

Zadania z języka polskiego, filozofii
i etyki do fragmentów powieści:
„Justyna czyli nieszczęścia cnoty”
Donatiena A. F. de Sade'a

Patryk Daniel
Garkowski

**Zadania z języka polskiego, filozofii
i etyki do fragmentów powieści:
„Justyna czyli nieszczęścia cnoty”
Donatiena A. F. de Sade'a**

**Patryk Daniel
Garkowski**

Patryk Daniel Garkowski: Zadania z języka polskiego, filozofii i etyki
do fragmentów powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty”
Donatiena A. F. de Sade'a

ISBN: 978-83-8386-238-5

Data wydania: 6 kwietnia 2025 roku

Wydanie I

Wydawca: Patryk Daniel Garkowski

Projekt okładki: Patryk Daniel Garkowski

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, filozofii i etyki do fragmentów powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” Donatiena A. F. de Sade'a

Zapoznaj się z fragmentami powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” Donatiena A. F. de Sade'a, a następnie wykonaj polecenia z zakresu trzech przedmiotów szkolnych: języka polskiego, filozofii oraz etyki.

fragment nr 1:

„Rodin był mężczyzną czterdziestoletnim, o ciemnych włosach, gęstych brwiach, żywym spojrzeniu, wyglądzie groźnym i krzepkim, a do tego libertyńskim. Przy dziesięciu do dwunastu tysiącach liwrow renty żył znacznie powyżej swego stanu, zajmując się chirurgią jedynie dla przyjemności. Miał przepiękny dom w Saint-Marcel, w którym po śmierci żony, zmarłej przed laty, mieszkał tylko z dwiema służącymi i swoją córką. Ta młoda osóbką imieniem Rozalia kończyła właśnie czternasty rok życia. Łączyła w sobie wszelkie powaby, zdolne do wywołania olbrzymiego wrażenia: talia nimfy, śliczna, świeża i nadzwyczaj uśmiechnięta buzia, wdzięczne i pociągające rysy, najcudowniejsze usta, wielkie czarne oczy, pełne uczucia i tęsknoty, włosy koloru kasztana, opadające do pasa, lśniąca i niewiarygodnie delikatna skóra, najpiękniejsze na świecie piersi, a przy tym umysł, temperament i jedna z najwspanialszych dusz, jakie natura mogła stworzyć. Gdy idzie o moje towarzyski, z którymi miałam pracować w tym domu, były nimi dwie wieśniaczki, zatrudnione w charakterze guwernantki i kucharki. Pierwsza z nich mogła mieć dwadzieścia pięć lat, druga – osiemnaście albo dwadzieścia. Obie były olśniewająco piękne i to wzbudziło moje podejrzenia co do chęci, z jaką Rodin pragnął mnie zatrzymać.

– „Na cóż mu trzecia dziewczyna – mówiłam sobie – i dlaczego chce, żeby była piękna? Z pewnością – dodałam – jest w tym wszystkim coś, co niezbyt odpowiada przyjętym obyczajom, od których nigdy nie odstępę. Ano, zobaczmy”.

W konsekwencji poprosiłam pana Rodin, bym mogła pozostać u niego jeszcze tydzień i nabrać sił, zapewniając, że nim upłynie ów termin, otrzyma odpowiedź dotyczącą jego propozycji.

Wykorzystałam ten czas na bliższe poznanie Rozalii, zdecydowana pozostać w domu jej ojca tylko wtedy, gdyby nie było w nim niczego, co mogłoby mnie niepokoić. Z takim przeświadczeniem obserwowałam wszystko i następnego dnia zauważyłam, że człowiek ten oddawał się zajęciu, które od chwili, gdy je odkryłam, rzuciło szalone podejrzenie na jego sposób bycia.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, filozofii i etyki do fragmentów powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” Donatiena A. F. de Sade'a

Pan Rodin utrzymywał w miasteczku pensjonat dla młodzieży obu płci. Otrzymał na to pozwolenie za życia swojej żony, a po jej śmierci tym bardziej nie zamierzano pozbawiać go działalności wychowawczej. W sumie było tam czternaście dziewcząt i tyleż samo chłopców. Nigdy nie przyjmował kandydatów poniżej dwunastego roku życia i zawsze odsyłał po ukończonym szesnastym. Rodina interesowały tylko osoby o wybitnej urodzie. Jeśli przedstawiano mu kogoś ułomnego albo z niemłą powierzchownością, wówczas umiejętnie odmawiał przyjęcia pod dwudziestoma pretekstami, ubarwiając je zazwyczaj sofizmatami, na które nikt nie potrafił odpowiedzieć. Toteż na ogół nie posiadał kompletu pensjonariuszy, ale ci, których już pozostawił, zachwycali pięknnością. Młodzi ludzie nie stołowali się w jego domu. Przychodzili tam dwa razy dziennie: między siódmą a jedenastą przed południem i czwartą a ósmą wieczorem. Jeśli dotąd jeszcze nie zauważyłam tej małej cztery, to dlatego, że przybyłam do Rodina podczas wakacji, kiedy jego podopiecznych już nie było. Pojawili się u niego znowu, gdy właśnie odzyskałam zdrowie.

Rodin osobiście zajmował się uczniami, jego guwernantka opiekowała się dziewczętami, do których udawał się natychmiast po skończonych zajęciach z chłopcami. Uczył pisania, arytmetyki, podstaw historii, rysunku, muzyki, sam wykładając wszystkie przedmioty.

Moje zdziwienie okazałam najpierw Rozalii pytając, jak to się dzieje, że jej ojciec, praktykując jako chirurg, potrafi jednocześnie oddawać się pracy nauczyciela. Powiedziałam, iż wydaje mi się osobliwe, że człowiek, który może żyć w dostatku bez wykonywania obu tych zawodów, trzusi się poświęcając im swój czas. Rozalia, która była mi przychylna, wybuchnęła śmiechem na moje spostrzeżenie. Sposób, w jaki zareagowała, wzmógł we mnie jeszcze większą ciekawość i poprosiłam ją, aby mi się zwierzyła.

– Posłuchaj, Tereso – zwróciła się do mnie ta zachwycająca dziewczyna z całą prostodusznością i szczerością, które znamionowały jej wiek i dobry charakter. – Powiem ci o wszystkim, gdyż widzę, że jesteś przyzwoitą osobą, niezdolną do zdrady tajemnicy, którą ci powierzę. Masz rację, moja droga, mój ojciec może się obejść bez tego wszystkiego, a jeśli wykonuje jeden lub drugi z wymienionych zawodów – jak widziałas – czyni to z dwóch powodów, które ci wyjawię. Chirurgią zajmuje się z upodobania, dla samej przyjemności dokonywania nowych odkryć w tej dziedzinie. Poczynił ich tak wiele, dał swojej ojczyźnie tak wspaniałe dzieła, iż uchodzi powszechnie za najbardziej uczonego

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, filozofii i etyki do fragmentów powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” Donatiena A. F. de Sade'a

człowieka, jakim obecnie może poszczycić się Francja. Przez dwadzieścia lat pracował w Paryżu i tylko przez wzgląd na swoje badania przeniósł się na wieś. Właściwie w Saint-Marcel chirurgiem jest niejaki Rombeau, nad którym ojciec roztoczył opiekę, pozwalając mu uczestniczyć w swoich doświadczeniach. A czy wiesz, co skłania go do utrzymywania pensjonatu? Libertynizm, moja droga, wyłącznie libertynizm – namiętność, która opanowała go bez reszty. Mój ojciec, widząc w swoich uczniach i uczennicach uzależnione od siebie narzędzia, wykorzystuje ich i podporządkowuje własnym skłonnościom. Ale słuchaj, pójdź za mną – rzekła Rozalia – akurat dziś jest piątek, jeden z trzech dni tygodnia, w którym ojciec wymierza karę tym, którzy popełnili wykroczenia. Właśnie w tym rodzaju kary znajduje przyjemność. Pójdź za mną, a zobaczysz, jak to wygląda. Z pewnego miejsca w moim pokoju można zaobserwować egzekucje, odbywające się w pomieszczeniu sąsiednim. Chodźmy tam po cichu, a ty uważaj, by nigdy nie zdradzić ani słowem tego, o czym mówiłam i co niebawem ujrzysz.

Przykładałam zbyt dużą uwagę do poznania obyczajów następnej osoby, która udzieliła mi schronienia, abym miała zlekceważyć cokolwiek z tego, co mogło mi je przybliżyć. Poszłam za Rozalią, która kazała mi stanąć blisko ścianki, wykonanej z desek, spojonych na tyle niedokładnie, że istniejące między nimi szpary pozwoliły mi przez kilka następnych dni wystarczająco rozeznąć się we wszystkim, co działo się w przylegającym pokoju.

Ledwie zajęłyśmy pozycję obserwacyjną, gdy wszedł Rodin prowadząc jakąś młodą, czternastoletnią dziewczynkę, niewinną i śliczną jak Amor. Biedna istota, cała we łzach, zbyt dobrze wiedząc, niestety, co ją czeka, podążyła za swym okrutnym nauczycielem. Jęcząc rzuciła mu się do stóp, błagała o litość. Lecz nieugięty Rodin właśnie z tej surowości krzesił pierwsze iskry swojej rozkoszy, objawiając je gwałtownie w swych wściekłych spojrzeniach.

– Ach, nie, po stokroć nie! – wykrzyknął – za często ci się to zdarza, Julio. Żałuję swojej dobroci, którą wykorzystywałaś tylko po to, aby dopuścić się nowych uchybień. Czy ciężar ostatniej winy mógłby mnie skłonić do pobłażliwości, zakładając nawet, że chciałbym tego? Bilecik oddany pewnemu chłopcu podczas wejścia do klasy!

– Ależ, proszę pana! To nieprawda!

– Och! Widziałem to. Widziałem.

– Nie wierz temu wszystkiemu – powiedziała do mnie Rozalia – są to zmyślane

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, filozofii i etyki do fragmentów powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” Donatiena A. F. de Sade'a

wykroczenia, które stanowią dla niego pretekst. Ta mała istota jest aniołem, a ponieważ stawia mu opór, traktuje ją tak surowo.

W tym czasie podniecony Rodin ściskając ręce dziewczynki przywiązał je do obręczy na słupie znajdującym się pośrodku pokoju kar. Julia, pozbawiona możliwości jakiegokolwiek obrony, zwróciła bezsilnie głowę ku swemu katu. Jej bujne włosy były w nieładzie, a najpiękniejsza, najśłodsza, najbardziej interesująca w świecie twarz – zalana łzami. Rodin sycił się rozpalającym jego żądze widokiem. Błagające o litość oczy przewiązał opaską tak, aby Julia nic nie widziała. Czując się mniej skrępowany zdarł zasłony wstydu: podwinięta pod gorset koszula ukazała ciało do połowy. Cóż za biel, jakież powaby! Niczym płatki róż zerwane rękami samych Gracji dla przyozdobienia niewinności. Kimże więc był ten brutalny człowiek, aby skazywać na cierpienie tak świeże i czarujące kształty? Cóż za potwór mógł szukać przyjemności w czyichś łzach i bólu? Rodin pożerał ją rozpalonym spojrzeniem, ośmielił się dotykem bezcześcić kwiaty, które niebawem miał okaleczyć swoim okrucieństwem. Działo się to dokładnie naprzeciw nas, tak że nic nie uszło naszej uwadze. Libertyn to odsłaniał, to znów zakrywał urzekające wdzięki, które go zachwycały. Odkrywał je w różnych pozycjach, lecz jedynie na tym poprzestawał. Mimo iż właściwa świątynia miłości była tuż przed nim, Rodin wierny swemu upodobaniu nawet na nią nie spojrzał, jakby czując odrazę na sam jej widok. Jeśli tylko przypadkiem mu się ukazała, natychmiast się wycofywał. Najmniejsze rozchylenie mogło zakłócić jego przyjemność, dlatego też pragnął, aby nic go nie rozpraszało. Wreszcie jego gwałtowność dosięgła szczytu ujawniając się z początku przekleństwami. Obrzucał groźbami i wyzwiskami tę biedną, nieszczęsną dziewczynkę, która drżała pod lawiną raniących ją słów. Rodin wpadł w szal, chwycił w garść pęk biczów znajdujących się w kadzi z octem, gdzie nasiąkały dla nabrania większej elastyczności i ostrości.

– No! – powiedział zbliżając się do swojej ofiary – przygotuj się, trzeba pocierpieć.

I silne ramię okrutnika zaczęło uderzać biczami zakończonymi ołowiem we wszystkie obnażone części. Na początek zadał dwadzieścia pięć razów, które wkrótce zmieniły w purpurę ciało o tak świeżej i delikatnej karnacji.

Julia krzyczała, a był to przeszywający krzyk, który rozdzierał moją duszę. Łzy spływały spod opaski i toczyły się niczym perły po jej pięknych policzkach, co wprawiało Rodina w tym większą furję. Tłamsił i gniótł rękami zmaltretowane miejsca, jakby przygotowując je

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, filozofii i etyki do fragmentów powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” Donatiena A. F. de Sade'a

przed kolejnymi atakami, które wkrótce nastąpiły. Zaczął na nowo, każde uderzenie było poprzedzone jakimś przekleństwem, groźbą lub wyzwiskiem. Popłynęła krew i wtedy doznał ekstazy. Delektował się patrząc na widome dowody swego okrucieństwa. Nie mógł się dłużej powstrzymać, stan najwyższego podniecenia świadczył o jego żądzy. Nie obawiał się go okazać, gdyż Julia tego nie wiedziała. W pewnej chwili gotów był wtargnąć do środka jako zwycięzca – jednakże nie ośmielił się. Rozpoczynając na nowo znęcanie się, Rodin chłostał z całej siły, by w końcu wedrzeć się brutalnie do przybytku rozkoszy – zapomniał się całkowicie. Jego upojenie osiągnęło poziom, na którym już przestał kierować się rozumem: przeklinał, bluźnił, wrzeszczał, nic nie uchroniło się przed jego barbarzyńskimi uderzeniami – wszystko traktował z jednakową zaciekłością. Jednakże łądak powstrzymał się czując, że dalsze bicie byłoby niemożliwe bez ryzyka utraty sił, których potrzebował dla następnych ofiar.

– Ubieraj się – rzekł odwiązując Julię i doprowadzając siebie do porządku – a jeśli jeszcze raz zdarzy się coś podobnego, nie sądzę, że skończy się tylko na takiej karze.

Julia wróciła do klasy, a Rodin udał się do chłopców. Po chwili przyprowadził stamtąd młodego, niezwyklej urody, piętnastoletniego ucznia. Wymyślał mu. Czując się z nim zapewne swobodniej pieścił go i całował, upominając zarazem:

– Zasłużyłeś na karę – powiedział – i zostaniesz ukarany.

Po tych słowach przekroczył z tym dzieckiem granice wszelkiej przyzwoitości, ale w tym przypadku Rodin interesowało wszystko. Rozebrawszy chłopca, zaczął go wszędzie obmacywać, groził, pieścił, całował i obrzucał wyzwiskami. Jego lubieżne palce poszukiwały w nim źródła rozkoszy, do której go pobudzał.

– A więc – rzekł satyr odniósłszy sukces – jednak jesteś w stanie, którego ci zawsze zabraniałem. Zapewniam cię, że wystarczyłyby zaledwie dwa ruchy, a wszystko trysnęłoby na mnie.

Przekonany o skuteczności swoich starań, libertyn zbliżył się, aby otrzymać jej dowód. Jego usta były otwartą świątynią dla słodkiego napoju, rękami pobudzał do wytrysku, wciągał go i pochłaniał. On sam też był już bliski spełnienia, lecz chciał je osiągnąć w określony sposób.

– Ach! Ukarzę cię za twą lekkomyślność – powiedział wstając.

Chwycił obie ręce młodego człowieka obezwładniając je. Wziął całkowicie w posiadanie

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, filozofii i etyki do fragmentów powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” Donatiena A. F. de Sade'a

ołtarz, gdzie pragnął dopełnić swojego szaleństwa, rozchylił go, obsypywał pocałunkami, aż w końcu zagłębił w nim język. Rodin, upojony równocześnie i miłością, i okrucieństwem, łączył w sobie doznania z nich płynące.

– Ach! Mały łajdaku – wykrzyknął – muszę się zemścić za złudzenie, które mi dajesz.

Rodin przystąpił do chłosty. Z pewnością bardziej pobudliwy niż przy dziewczynce, uderzał znacznie mocniej i częściej. Chłopiec płakał, co podniecało Rodina, ale wzywały go nowe przyjemności. Uwolnił więc chłopca i pospieszył po następne ofiary; po chłopcu była mała, trzynastoletnia dziewczynka, potem kolejny uczeń, po nim znowu dziewczynka. Rodin biczował ich w sumie dziewięcioro: pięciu chłopców i cztery uczennice. Ostatnim był czternastoletni chłopak o zachwycającym wyglądzie. Wykorzystując go Rodin chciał zaspokoić własne żądze – ten zaś się bronił. Rozpalony chucią oprawca batożył go i zapominając o roli wychowawcy, zalał pieniącą się spermą zmaltretowane ciało swego ucznia, zmoczył go nią od bioder do stóp. Wściekły, że nie miał dość siły, aby się powstrzymać, z wyraźnym zadowoleniem odwiązał chłopca i odesłał do klasy zapewniając, że nikt się o tym nie dowie. Oto wypowiedzi, które słyszałam, oto obrazy, które mnie poruszyły.

– O nieba! – powiedziałam do Rozalii, kiedy się skończyły te okropne sceny. – Jak można się oddawać takim wynaturzeniom? Jak można odnaleźć przyjemność w zadawaniu cierpień?

– Ach! Ty nie wiesz wszystkiego – odparła Rozalia. – Posłuchaj – powiedziała przechodząc ze mną do drugiej części swego pokoju. – To, co widziałas, pozwoli ci zrozumieć, że kiedy mój ojciec doszuka się jakichś słabości w swoich uczuciach, posuwa się o wiele dalej. Wykorzystuje młode dziewczęta w ten sam sposób, co chłopców. (W ten sam, sprzeczny z naturą sposób, zostałam potraktowana przez przywódcę bandytów, w których ręce wpadłam po mojej ucieczce z Conciergerie i przez kupca z Lyonu). Dzięki temu – mówiła dalej Rozalia – uczennice wcale nie są pozbawiane czci, nie obawiają się ciąży i nic nie stoi na przeszkodzie, aby znalazły narzeczonych. Każdego roku deprawuje w ten sposób wszystkich chłopców i przynajmniej połowę dziewcząt. Na czternaście wychowanek, które widziałas – osiem, a spośród chłopców dziewięciu zostało już tak zbrukanych. Dwie służące są poddawane tym samym potwornościom. O, Tereso – dodała Rozalia rzucając się w moje ramiona. – Moja kochana, mnie również uwiódł w

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, filozofii i etyki do fragmentów powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” Donatiena A. F. de Sade'a

dzieciństwie. Miałam zaledwie jedenaście lat, gdy nie będąc zdolną do obrony, stałam się jego ofiarą.

– Ależ, panienko! – przerwałam wzburzona. – A religia? Pozostała ci przynajmniej ta droga. Czy nie mogłabyś zwrócić się do jakiegoś spowiednika i opowiedzieć mu o wszystkim?

– Och! Nawet nie wiesz, że w miarę deprawowania, zagłuszał w nas wszystkie prawdy wiary i zabraniał nam je otwarcie wyznawać. A zresztą, czy potrafiłabym? Dał mi zaledwie elementarne podstawy religii. Ta odrobina została mi przekazana jedynie w obawie, by moja niewiedza nie zdradziła jego bezbożności, lecz nigdy nie byłam ani u spowiedzi, ani u pierwszej komunii. On tak doskonale wyśmiewa te sprawy budząc w nas zwątpienie aż do najdrobniejszego szczegółu, że wykluczył na zawsze ze swych obowiązków te, które uprzednio pozbawił jakiejkolwiek wartości. Jeżeli zaś ich wypełnianiu jest przeciwna rodzina jakiegoś ucznia, wówczas tym bardziej nie ukrywa swego lekceważenia. Ale przekonaj się, Tereso, na własne oczy – mówiła dalej popychając mnie szybko w stronę miejsca, które opuściliśmy.

– Chodź, ten pokój, gdzie wymierza on kary uczniom, służy mu do tych samych celów z nami. Oto skończona nauka. Jest to pora, kiedy rozochocony karceniem podopiecznych, przychodzi powetować sobie ograniczenia, które narzuca mu jego rozwaga. Stań tam, gdzie przedtem, a wszystko zobaczysz.

Jakkolwiek byłam trochę ciekawa następnych okropności, to o wiele bardziej zależało mi na opuszczeniu tego miejsca, aby nie dać się w nim przyłapać z Rozalią na podglądaniu. Rodin w każdej chwili mógł powziąć podejrzenia. Zaledwie znalazłam się tam, gdy wszedł do córki i zabrał ją ze sobą do przyległego pokoju. Dwie służące również podążyły za nim. Po czym bezwstydnik tracąc wszelki umiar, zaczął się oddawać swobodnie i bez najmniejszego skrępowania swoim wynaturzeniom. Zupełnie nagie wieśniaczki uczestniczyły w brutalnej chłości. Rodin batożąc jedną, równocześnie był bity przez drugą. W przerwie zaś pieścił w najbardziej ordynarny i odpychający sposób Rozalię, która odchylona w fotelu ukazywała mu swoje rozkoszne zagłębienie. Przyszła wreszcie kolej na tę nieszczęsną. Rodin przywiązał ją do słupa, tak jak uczniów, i podczas gdy jedna po drugiej, a czasem obie kobiety równocześnie, chłostały go, on sam batożył córkę od połowy ciała aż do ud, nie posiadając się z rozkoszy. Jego wzburzenie było krańcowe: wył,

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, filozofii i etyki do fragmentów powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” Donatiena A. F. de Sade'a

bluźnił, okładał razami. Nie było takiego miejsca, którego by nie uderzył i nie pocałował zarazem; i ołtarz miłości, i usta ofiary – wszystko, z wyjątkiem tych części, które były zakryte ubraniem. Całe ciało nosiło ślady po lubieżnych ukąszeniach. Nie zmienił dotychczasowej pozycji, ale wkrótce uczynił ją sobie bardziej dogodną, dzięki czemu mógł doznać jeszcze większych przyjemności. W tym czasie, gdy guwernantka ofiarowywała jego pieszczotom taki sam miłosny zakątek, co i Rozalia, druga dziewczyna biczowała go z całych sił. Obnażony Rodin, rozszałały żądzą, okrywał tysiącem pocałunków – z których każdy następny był gorętszy od poprzedniego – to, co poddawało się jego rozpuszcieniu. Podniecenie osiągnęło szczyt i upojony libertyn ośmielił się zakosztować najśłodszej rozkoszy haniebnym i kazirodczym sposobem.

Rodin udał się na posiłek. Po takich orgiach odczuwał potrzebę wzmocnienia się. Tego wieczoru miały jeszcze miejsce i lekcje, i wymierzanie kar. Gdybym tylko chciała, mogłabym obserwować kolejne sceny, ale tyle wystarczyło, bym się zdecydowała i mogła odpowiedzieć na propozycję łotra. Zbliżał się termin, w którym miałam udzielić odpowiedzi. Dwa dni później sam przyszedł do mojego pokoju, by o to spytać. Zastał mnie w łóżku. Okazja do sprawdzania, czy nie pozostał jeszcze jakiś ślad po moich zranieniach, dawała mu prawo do oglądania mnie nagiej, czemu nie mogłam się sprzeciwić. A ponieważ robił to dwa razy dziennie już od miesiąca, tak że nie spostrzegłam w nim czegokolwiek, co mogłoby zranić moją wstydlivość, nie miałam powodów, by wzbraniać mu tego. Jednakże tym razem Rodin miał inne zamiary. Znalazłszy się blisko przedmiotu swego kultu, przystawił swe udo do moich lędźwi i nacisnął tak mocno, że poczułam się całkowicie bezbronna.

– Tereso – rzekł wówczas pozwalając błędzić ręką w sposób, który nie pozostawiał mi żadnej wątpliwości – wydobrzałaś już całkiem, moja droga, i teraz powinnaś mi okazać wdzięczność, która, jak sądzę, napelnia twoje serce. To proste, trzeba mi tylko tego – mówił dalej oprawca zmieniając moją pozycję całą siłą, jakiej tylko mógł użyć.

– Tak, jedynie o to mi chodzi i zawsze tylko tego domagałem się od kobiet. Choć wyznaję – kontynuował – że twoje kształty należą do najpiękniejszych, jakie widziałem w swoim życiu. Cóż za krągłość! Cóż za jędrność! Jakaż delikatność skóry! Och! muszę koniecznie zaczerpnąć z tego źródła rozkoszy.

Mówiąc to Rodin był już z pewnością gotów do wykonania swoich planów. By je

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, filozofii i etyki do fragmentów powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” Donatiena A. F. de Sade'a

wprowadzić w czyn, zmuszony został na chwilę rozluźnić uścisk. Skorzystałam z tego i po uwolnieniu się z jego ramion odparłam:

– Proszę pana, zechce pan sobie uświadomić, iż w całym świecie nie ma takiej rzeczy, która zdołałaby mnie nakłonić do okropności, na jakie przysłał panu ochota. Mam wobec pana dług wdzięczności, to pewne, lecz nie wyrównałabym go za cenę ohydneho wynaturzenia. Nie ulega wątpliwości, że jestem biedna i bardzo nieszczęśliwa, jednakże mniejsza z tym. Oto drobna suma, którą posiadam – mówiłam dalej ofiarowując mu swoją nędzną sakiewkę – proszę wziąć tyle, ile pan będzie uważał za stosowne, i pozwolić mi na opuszczenie tego domu, skoro już jestem zdrowa.

Rodina zdziwił opór, którego nie spodziewał się po dziewczynie pozbawionej wsparcia. A przecież według powszechnego mniemania ludziom przypisywało się nieprzyzwoitość tylko dlatego, że byli biedni. Toteż – powiadam – z tym większą uwagą mi się przyglądał.

– Tereso – podjął po chwili – niezbyt to dobrze, że silisz się być wobec mnie cnotliwą. Wydawało mi się, że mam niejakię prawo do przychylności z twojej strony. Ale to nieważne. Zachowaj pieniądze i nawet nie myśl, by stąd odchodzić. Będę niezmiernie rad mając u siebie dziewczynę przyzwoitą, gdyż te, które mnie otaczają, nie zasługują na to miano. Jeśli okazałaś się tak szlachetna w tym przypadku, to żywię nadzieję, że będziesz nią we wszystkim. Wyjdzie mi to na korzyść. Moja córka cię lubi, jeszcze nie tak dawno błagała mnie, abym cię nakłonił, byś nas w ogóle nie opuszczała. Pozostań więc z nami, proszę o to usilnie.

– Proszę pana – odparłam – nie zaznam u pana szczęścia, gdyż dwie służące tu dziewczyny roszczą sobie pretensję do wszelkich pańskich względów. Będą na mnie patrzeć z zazdrością i prędzej czy później zostanę zmuszona do opuszczenia tego domu.

– Nie lękaj się tego – odpowiedział Rodin – nie obawiaj się jakiegokolwiek następstwa zazdrości tych kobiet. Poradzę sobie z utrzymaniem ich na właściwym miejscu, a zarazem ugruntuję twoją pozycję. Ty jedna cieszyć się będziesz moim zaufaniem, nie doświadczając z tego tytułu najmniejszej przykrości. Lecz aby sobie na nie zasłużyć, powinnaś wiedzieć, że podstawową zaletą, jakiej od ciebie wymagam, jest absolutna dyskrecja. Dzieje się tutaj wiele rzeczy, które sprzeciwiają się twoim zasadom moralnym. Trzeba, moje dziecko, byś wszystko widziała, słyszała i nigdy o niczym nie mówiła. Ach! zostań ze mną, Tereso, pozostań tutaj, z radością cię przyjmę. Pośród rozlicznych

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, filozofii i etyki do fragmentów powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” Donatiena A. F. de Sade'a

występków, do których pociągają mnie ognisty temperament, umysł pozbawiony hamulców i serce nazbyt zdeprawowane, doznam przynajmniej pocięchy, mając przy sobie istotę niewinną, do której łona będę mógł przypaść tak, jak do stóp jakiegoś boga, gdy już przepelni mnie rozwiązłość.

– „O nieba! – pomyślałam sobie w tej chwili – a zatem cnota jest konieczna. Jest niezbędna człowiekowi, skoro nawet rozpustnik zmuszony jest uciekać się do niej i traktować ją jak schronienie!”. Przypomniał mi się wreszcie nalegania Rozalii, która prosiła, bym jej nie opuszczała, jak również sądząc, iż odnajdę jakieś zalety w jej ojcu, ostatecznie zdecydowałam się tu pozostać.

– Tereso – zwrócił się do mnie Rodin po upływie kilku dni – zamierzam cię umieścić właśnie przy mojej córce. W ten sposób unikniesz zatargów z dwiema pozostałymi służącymi. Daję ci trzysta liwrów pensji.

Ta posada była dla mnie swego rodzaju zrządzeniem losu. Pragnąc sprowadzić Rozalię – a może nawet i jej ojca, jeśli tylko miałabym na niego jakiś wpływ – na właściwą drogę, wcale nie żałowałam podjętej decyzji. Rodin zaopatrzył mnie w ubranie i natychmiast poprowadził do swojej córki oznajmiając, iż zostałam jej przydzielona. Rozalia przyjęła mnie wybuchem ogromnej radości, po czym szybko ulokowałam się u niej.

Nie minęło osiem dni, gdy rozpoczęłam upragnione dzieło nawrócenia, lecz zatwardziałość Rodina udaremniała wszystkie moje poczynania.

– Nie wyobrażaj sobie – odpowiadał na moje rozsądne uwagi – że rodzaj uznania, jaki wyraziłem przed tobą cnotce, jest dowodem na to, że zarówno ją cenię, jak i zamierzam przekładać ponad występki. Nic bardziej złudnego, Tereso. Ci, którzy na podstawie tego, co dla ciebie uczyniłem, uznawaliby doniosłość albo niezbędność cnoty, wielce by się mylili. Ja zaś nie posiadałbym się z oburzenia, gdybyś miała przypuszczać, że myślę podobnie jak oni. Nędzna rudera, służąca mi za schronienie podczas polowania, gdy słońce przypieka niemiłosiernie, z pewnością nie jest budowlą niezbędną. Jej przydatność wynika z okoliczności: narażam się na jakieś niebezpieczeństwo, znajduję coś, co pozwala mi go uniknąć i wykorzystuję to, ale czy tym samym owa rzecz staje się mniej bezużyteczna, czy może zasługiwać na mniejszą pogardę? W społeczeństwie całkowicie występny cnota nie przydaje się na nic. Nasze otoczenie nie podziela tego poglądu, dlatego należy cnotę za wszelką cenę albo znieważać, albo wykorzystywać po to, by mniej

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, filozofii i etyki do fragmentów powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” Donatiena A. F. de Sade'a

obawiać się tych, którzy ją uznają. Nie akceptowana, stanie się zbędna. Nie myślę się zatem twierdząc, że jej potrzeba wynika bądź z przekonania, bądź z okoliczności. Cnota nie należy do wartości bezwzględnych, jest jedynie sposobem postępowania, który zmienia się w zależności od klimatu, czyli jest względny. To tym bardziej pozbawia ją waloru powszechnego obowiązywania. Tylko to, co stałe, może być autentycznie dobre; to, co ulega nieustannym zmianom, nie może pretendować do miana dobra. Oto dlaczego niezmiennosc zaliczono do atrybutów Wiekuistego. Lecz cnota jest zupełnie pozbawiona tego charakteru. Nie ma na ziemi dwóch narodów, które byłyby cnotliwe w ten sam sposób, a zatem cnota jest bezwartościowa, sama w sobie nie jest dobrem i niczym nie zasługuje na nasz kult. Trzeba posługiwać się nią jak tarczą. Trzeba przyjąć obłudnie cnotę kraju, w którym się żyje, ażeby ci, którzy opowiadają się za nią z wyboru lub z racji urzędu, pozostawili cię w spokoju i aby cnota tam respektowana ochraniała cię swoją umowną wyższością przed atakami ludzi występnych. Jednakże podkreślam raz jeszcze, to wszystko zależy od okoliczności. Nic z tego nie świadczy o realnej zasłudze cnoty. Tak pojmowana przez ciebie cnota dla niektórych jest niemożliwa. Jak więc przekonasz mnie, że cnota, która zwalcza namiętności albo sprzeciwia się im, może występować w naturze? A jeśli w niej nie występuje, to jakże ma być dobra? Są tacy, w przypadku których występki eliminują cnoty, stając się bardziej odpowiednimi, ponieważ jako ściśle związane z ich konstrukcją psychofizyczną, wydają się być jedynym sposobem życia. Przyjąwszy taką hipotezę – występki okażą się niezmiernie użyteczne. Gdzież zatem miejsce na cnotę, skoro można dowieść, że jej przeciwieństwo jest tak korzystne? Odpowiesz mi na to, że cnota jest pożyteczna dla innych i w tym sensie jest dobra; jeżeli bowiem uznamy za jedyny cel naszego postępowania wyświadczenie dobra bliźnim, to nam, z kolei, odpłacą tym samym. Takie rozumowanie jest czystym sofizmatem. Dla odrobiny dobra otrzymywanej od innych, którzy praktykują cnotę, sam zmuszony ją praktykować dokonuję miliona nieopłacalnych poświęceń. Przyjmując mniej niż daję, dobijam niekorzystnego targu. Doznaję o wiele więcej zła z powodu wyrzeczeń, podyktowanych pragnieniem zachowania cnoty, aniżeli dobra od tych, którzy je czynią. Umowa ta nie opiera się na równości i dlatego nie mogę się jej podporządkować, a przekonany o swojej cnotliwości nie będę silił się na nią, dając więcej niż biorę. Czy nie byłoby zatem lepiej, abym poniechał uszczęśliwiania innych, jeśli musi mnie ono kosztować tyle ofiar? Pozostaje

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, filozofii i etyki do fragmentów powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” Donatiena A. F. de Sade'a

więc krzywda, jaką mógłbym wyrządzić innym będąc występny, i zło, którego sam doświadczę, jeśli wszyscy staną się do mnie podobni. Zdaję sobie sprawę, że przyjmując tak szeroki zasięg występku, z pewnością się narażam, ale obawę płynącą z tego ryzyka wynagradza mi przyjemność wynikająca ze skazania innych na takie samo ryzyko. Oto właściwa równowaga! Odtąd wszyscy są mnie więcej na równi szczęśliwi. Nie jest nim tylko ten, kto nie potrafi żyć w społeczeństwie złożonym z dobrych i złych, ponieważ w takiej zbiorowości rodzą się nieustannie konflikty w ogóle nie występujące w innym przypadku. W społeczeństwie moralnie zróżnicowanym interesy są sprzeczne – oto źródło nie kończących się nieszczęść. W społeczności jednolitej panuje zgodność interesów. Każdy jej członek posiada takie same poglądy i upodobania, wszyscy zmierzają do wspólnego celu i wszyscy są szczęśliwi. Jednakże, powiedzą ci głupcy, że zło wcale nie uszczęśliwia. Zgoda, ale tylko wówczas, gdy jest się zdecydowanym poważyć dobro. Pogardzaj więc tym, co nazywasz dobrem, a docenisz wyłącznie to, co w swej naiwności określiłaś mianem zła. I wszyscy ludzie znajdują przyjemność w popełnianiu go, wcale nie z tego powodu, żeby było dozwolone (to jedynie mogłoby zmniejszyć jego urok), ale właśnie dlatego, że przyjemność, jaką natura umieściła w popełnianiu zbrodni, jest tak wielka, że nawet obawa przed karą nie jest w stanie jej stłumić.

Założmy, że istnieje społeczeństwo, w którym postanowiono, że kazirodztwo (traktuję ten występku na równi z jakimkolwiek innym) uznawane będzie za zbrodnię. Ktokolwiek więc się go dopuści, ściąga na siebie nieszczęście, gdyż opinia publiczna, prawo, religia, wszystko razem zatruje jego rozkosze. A więc zarówno ci, którzy staną się winnymi owego występku, jak i ci, którzy powstrzymani przeszkodami cofną się przed nim, będą jednako nieszczęśliwi. W ten sposób prawa zakazujące kazirodztwa rodzą same nieszczęścia. Niechby w sąsiednim kraju kazirodztwo nie było zbrodnią, wówczas ci, którzy go nie pragną, nie staną się nieszczęśliwymi, a ci, którzy do niego dążą, osiągną szczęście. A zatem społeczeństwo, które przyzwoli na ten czyn, będzie się ludziom bardziej podobać niż to, które ten sam czyn uzna za zbrodniczy. Ten postępek, podobnie jak wszystkie inne, jest niesłusznie uznawany za zbrodnię. Rozpatrując go z tego punktu widzenia stajemy się potencjalnymi jego ofiarami, a akceptując go – nie obawiamy się niczego. Ten bowiem, kto lubi jakąkolwiek zbrodnię, spokojnie się jej oddaje, a ten, kto nie przejmuje się nią – albo traktuje ją z niewzruszoną obojętnością, albo rekompensuje doznane krzywdy,

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, filozofii i etyki do fragmentów powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” Donatiena A. F. de Sade'a

wyrządzając je krzywdzicielom. Przeto w społeczeństwie występny każdy czuje się bądź bardzo szczęśliwy, bądź beztroski. Dlatego też w cnotcie nie znajdujemy niczego, co dobre, godne szacunku i zdolne prawdziwie uszczęśliwić. Niechaj ludzi cnotliwych nie wbija w pychę pewien rodzaj uznania, do którego przymusza nas charakter umów społecznych, gdyż jest to sprawa jedynie okoliczności i konwencji. W istocie bowiem kult cnoty jest chimeryczny, a jeśli przez chwilę jest ona jego przedmiotem, to przez to samo nie staje się piękniejsza.

Taka była piekielna logika nieokiełznanych namiętności Rodina.”¹

fragment nr 2:

„Dwóch innych szesnastolatków, równie pięknych i wycieńczonych, jak dwaj poprzedni, których pozostawiliśmy w salonie, pracowało w tym pomieszczeniu przy obijaniu ścian. Kiedy weszliśmy, podnieśli się.

– Narcisse – zwrócił się hrabia do jednego z nich – oto nowa pokojówka pani hrabiny. Muszę ją wypróbować, podaj moje lancety.

Narcisse otworzył szafę i natychmiast wyjął z niej wszystko, co potrzebne do puszczania krwi. Pozostawiam pani domysłom to, co podejrzewałam. Oprawca widząc moje zaniepokojenie, zaśmiał się tylko. [...]

Chodziło o to, abym się lekko oparła kolanami o brzeg taboretu, ustawionego na środku pokoju, i zawiesiła ramiona na dwóch czarnych szarfach, przymocowanych do sufitu.

Ledwie znalazłam się w tej pozycji, hrabia zbliżył się do mnie z lancetem w dłoni. Oddychał z trudem, jego oczy błyszczały, cała twarz budziła lęk. Podwiązał moje ramiona i w mgnieniu oka naciął je lancetem. Gdy tylko zobaczył krew, wydał okrzyk, któremu towarzyszyły dwa lub trzy bluźnierstwa. Usiadł naprzeciw, sześć stóp ode mnie. Wkrótce zrzucił lekkie odzienie, którym był okryty.”²

1 D. A. F. de Sade (przeł. M. Bratuń), *Justyna czyli nieszczęścia cnoty*, Wydawnictwo Łódzkie, 1987, Łódź, s. 69-79.

2 D. A. F. de Sade (przeł. M. Bratuń), *Justyna czyli nieszczęścia cnoty*, Wydawnictwo Łódzkie, 1987, Łódź, s. 146.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, filozofii i etyki do fragmentów powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” Donatiena A. F. de Sade'a

Zadanie 1. Co to jest powieść erotyczno-filozoficzna? Czy utwór Donatiena A. F. de Sade'a jest taką powieścią? Proszę wskazać dwie cechy gatunkowe powieści erotyczno-filozoficznej. (0-4 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 2. Jaki rodzaj narracji występuje w powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” D. A. F. de Sade'a? (0-1 p.)

.....

Zadanie 3. Ile lat miał Rodin - bohater występujący we fragmencie nr 1? (0-1 p.)

- a) 14.
- b) 15.
- c) 40.
- d) 50.

Zadanie 4. Czym zajmował się mężczyzna Rodin i dlaczego? (0-2 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 5. Napisz, jak miała na imię córka Rodina. (0-1 p.)

.....

Zadanie 6. Uzupełnij tabelę - dokonaj porównania wyglądu zewnętrznego Rodina i Rozalii. (0-2 p.)

wygląd Rodina	wygląd Rozalii

Zadania z języka polskiego, filozofii i etyki do fragmentów powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” Donatiena A. F. de Sade'a

[illegible]

.....

[illegible]

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, filozofii i etyki do fragmentów powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” Donatiena A. F. de Sade'a

Zadanie 11. Przedstaw stosunek narratorki utworu do kobiet, poszczególnych bohaterek. Rozstrzygnij, czy w stosunku tym ujawnić się mogą osobiste upodobania, indywidualne preferencje seksualne pisarza, toteż autora dzieła - D. A. F. de Sade'a. (0-2 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 12. Czym są ekspresywizmy? Przytocz z tekstu jeden ekspresywizm i wyjaśnij jego funkcję. (0-2 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 13. Co to są erotyzmy? (0-1 p.)

.....

.....

.....

Zadanie 14. Co to jest libertynizm? Czy pisarz D. A. F. de Sade był libertynem? (0-2 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 15. Jak libertynizm jest rozumiany w świecie przedstawionym utworu: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty”? Ponadto proszę wskazać dwie cechy typowego libertyna w twórczości de Sade'a. (0-3 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadania z języka polskiego, filozofii i etyki do fragmentów powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” Donatiena A. F. de Sade'a

a) Rodin pochwycił obie bohaterki za włosy i pociągnął je, przywiódł owe kobiety do swego mrocznego lochu.

c) do Rodina przybył akurat niezmiernie zamożny hrabia wraz ze swoją wiecznie plotkującą, beztrosko żyjącą siostrą - w wyniku całego tego fermentu Teresa (Justyna) oraz Rozalia mogły zobaczyć, co czyni, co wyrabia Rodin.

d) w ścianie pokoju Rozalii, zrobionej z desek, występowały szpary - te oto szpary umożliwiały dokonywanie obserwacji sąsiedniego pomieszczenia, gdzie Rodin był.

[illegible][illegible]

This image shows a single sheet of white paper with horizontal blue ruling lines. The lines are evenly spaced and run across the width of the page. There are no margins or other markings on the paper.

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, filozofii i etyki do fragmentów powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” Donatiena A. F. de Sade'a

Zadanie 20. Jak potraktował Rodin piętnastoletniego chłopca, będącego jego uczniem, wychowankiem? Co mu zatem Rodin zrobił? (0-2 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 21. Co wywoływało w Rodinie seksualną satysfakcję? Co podniecało tego nikczemnego bohatera negatywnego? (0-1 p.)

.....

.....

.....

Zadanie 22. Czym jest sadyzm i od kogo pochodzi ta nazwa? (0-2 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 23. Rodin wymagał od narratorki, pierwszoplanowej bohaterki powieści: (0-1 p.)

- a) niedyskrecji.
- b) dyskrecji.
- c) kleptomanii.
- d) sadystycznych działań oraz postaw, ukierunkowanych na wychowanków pensjonatu, płci męskiej.

Zadanie 24. Dlaczego główna bohaterka powieści - Justyna, występująca pod imieniem Teresa, zdecydowała się pozostać u Rodina? Wymień dwa powody takiej decyzji kobiety. (0-2 p.)

- 1)
 - 2)
-

Zadanie 25. Co to jest sofizmat? (0-1 p.)

.....

.....

.....

.....

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, filozofii i etyki do fragmentów powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” Donatiena A. F. de Sade'a

Zadanie 26. Dlaczego, według Rodina, należy przyjmować cnotę kraju, w jakim się egzystuje? (0-2 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 27. Dlaczego, według Rodina, przyzwolenie na zło jest w możliwości zmniejszyć ów zła urok, powab? Z czego to może wynikać? (0-1 p.)

.....

.....

.....

.....

Zadanie 28. Hrabia (z fragmentu drugiego) polecił szesnastoletniemu młodzieńcowi: (0-1 p.)

- a) przyniesienie lin, jak również sznurów.
- b) przyniesienie gipsu (do zagipsowania całego ciała Teresy już na zawsze, aż do momentu śmierci osobniczki).
- c) dostarczenie siana (Teresa miała być traktowana niebawem niczym gospodarskie zwierzę).
- d) przyniesienie lancetów.

Zadanie 29. Jaką perwersją seksualną odznaczał się ukazany we fragmencie drugim hrabia? (0-1 p.)

.....

.....

Zadanie 30. W jakiej epoce swą powieść: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” markiz de Sade napisał? (0-1 p.)

- a) W oświeceniu.
- b) W baroku.
- c) W renesansie.
- d) W średniowieczu.

Zadanie 31. Jednym argumentem wykaż, iż powieść „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” nie przestrzegała dominujących prądów i założeń epoki, w której ten utwór został napisany. (0-1 p.)

.....

.....

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, filozofii i etyki do fragmentów powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” Donatiena A. F. de Sade'a

Zadanie 32. Wyjaśnij podane nurty filozoficzne/prądy umysłowe: (0-5 p.)

1) libertynizm -

.....

2) racjonalizm -

.....

3) utilitaryzm -

.....

4) humanitaryzm -

.....

5) empiryzm -

.....

Zadanie 33. Przedstaw poglądy filozoficzne osiemnastowiecznego filozofa Davida Hume'a i odnieś je do poglądów żywionych przez Rodina, oznajmionych przez Rodina Teresie (czyli Justynie). (0-2 p.)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 34. Wyjaśnij podane pojęcia: (0-19 p.)

1) erotyk -

.....

2) ateizm -

.....

3) deizm -

.....

4) traktat filozoficzny -

.....

5) powieść epistolarna -

.....

6) sielanka -

.....

.....

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, filozofii i etyki do fragmentów powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” Donatiena A. F. de Sade'a

- 7) zasady moralne -
.....
.....
- 8) zło moralne -
.....
.....
- 9) zasada etyczna niekrzywdzenia -
.....
.....
- 10) przemoc -
.....
.....
- 11) powiastka filozoficzna -
.....
.....
- 12) powieść edukacyjna -
.....
.....
- 13) powieść sentymentalna -
.....
.....
- 14) rokoko -
.....
.....
- 15) działanie egoistyczne -
.....
.....
- 16) satyra -
.....
.....
- 17) działanie zakazane -
.....
.....
- 18) liścik miłosny -
.....
.....
- 19) działanie altruistyczne -
.....
.....

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, filozofii i etyki do fragmentów powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” Donatiena A. F. de Sade'a

Zadanie 35. Ustal prawdziwość stwierdzeń. (0-13 p.)

- 1) Główna bohaterka utworu - Justyna, występująca pod imieniem Jaśmina, była ateistką. prawda/fałsz
- 2) Rodin odrzucał cnotę. prawda/fałsz
- 3) Rodin był osobą homoseksualną, nie potrafił on czerpać przyjemności z udręczania młodych kobiet, zdecydowanie mężczyzna ten wolał nastoletnich chłopców. prawda/fałsz
- 4) Rodin wykazywał seksualne zachowania kazirodcze (a związane one były z jego córką o imieniu Rozalia). prawda/fałsz
- 5) Rodin uważał, że nie może być dobre to, co jest zmienne - cnotę postrzegał za coś zmiennego. prawda/fałsz
- 6) Rodin nie chciał być bity przez żadną ze swoich służących-wieśniaczek. Interesowało Rodina wyłącznie, tylko bicie, chłostanie, upokarzanie innych osób, nie wykazywał więc masochizmu, ale tylko sadyzm. prawda/fałsz
- 7) Rodin mniemał, iż cnota to względny sposób postępowania ludzkiego; chirurg ten uważał, iż cnota nie cechuje się walorem powszechnego obowiązywania. prawda/fałsz
- 8) Rodin zauważył w rozmowie z Teresą, że w społeczeństwie moralnie zróżnicowanym poszczególne interesy stanowią sprzeczne. prawda/fałsz
- 9) Teresa (Justyna) chciała Rodina naprowadzić na drogę cnoty. prawda/fałsz
- 10) Rodin próbował przekonać Teresę (Justynę) do swoich racji, poglądów. prawda/fałsz
- 11) Rodin, rozmawiając z Teresą, zastosował metodę indukcję. prawda/fałsz
- 12) W wyniku oddziaływań Rodina Teresa oraz Rozalia, zaufawszy łajdakowi-libertynowi, popadły w kryzys światopoglądowy. prawda/fałsz
- 13) W przypadku powieści „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” mamy do czynienia ze scenami erotycznymi/pornograficznymi. prawda/fałsz

Zadanie 36. Czym była *Wielka encyklopedia francuska*? (0-1 p.)

.....
.....
.....

Zadanie 37. Proszę wymienić dwóch francuskich filozofów/myślicieli oświeceniowych. (0-2 p.)

- 1)
- 2)

Zadanie 38. Wskaż prawdopodobne motywy postępowania Rodina. (0-2 p.)

.....
.....
.....
.....
.....

Zadanie 39. Podaj jeden argument, którym posłużył się Rodin, rozmawiając z Teresą, ażeby udowodnić swe filozoficzne, żywione poglądy. (0-1 p.)

.....
.....
.....

Patryk Daniel Garkowski:

Zadania z języka polskiego, filozofii i etyki do fragmentów powieści: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” Donatiena A. F. de Sade'a

Zadanie 40. Połącz filozofów z odpowiednimi nurtami/prądami filozoficznymi. (0-4 p.)

- | | |
|---------------------|-------------|
| 1) D. A. F. de Sade | |
| 2) D. Hume | utilitaryzm |
| 3) J. Locke | empiryzm |
| 4) F. Bacon | libertynizm |

Zadanie 41. Wymień jednego oświeceniowego pisarza/poetę sentymentalnego (czyli takiego, którego zaliczyć możemy do nurtu sentymentalizmu). Następnie rozstrzygnij, czy utwór: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty” można określić jako powieść sentymentalną. Uzasadnij swoją odpowiedź. (0-3 p.)

pisarz/poeta sentymentalny -
.....
.....
.....
.....
.....
.....

Zadanie 42. Określ, jaki jest dominujący nastrój w utworze: „Justyna czyli nieszczęścia cnoty”. (0-1 p.)

.....
.....
.....

Zadanie 43. Wymień jednego oświeceniowego pisarza klasycystycznego (którego zatem można zaliczyć do oświeceniowego nurtu literackiego zwanego klasycyzmem). (0-1 p.)

.....

Zadanie 44. Za panowania którego króla w Polsce rozkwitało oświecenie? (chodzi tutaj o oświecenie dojrzałe w Polsce) (0-1 p.)

- a) Michała Korybuta Wiśniowieckiego.
- b) Zygmunta III Wazy.
- c) Kazimierza III Wielkiego.
- d) Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Zadanie 45. Oceń zachowania Rodina, jego postawę - pod względem etycznym. (0-2 p.)

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....